

# Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Mackowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Czas odnowić przedpłatę!

Nowe czteroczeć się zbliża, więc czas największy pomyśleć o odnowieniu przedpłaty. „Niniejsze Raciborskie” wychodzą będą i w nowym kwartale pod dotychczasowymi warunkami.

„Niniejsze Raciborskie” kosztują czteroczeć jednej marki, z odnoszeniem do domu 1 markę i 25 fen. Zamawiać je można na każdej poczcie i u każdego listowego, który zamówienie takie przyjmuje. Oprócz tego abonować można „Niniejsze” u naszych panów Ajentów, których spis podajemy na ostatniej stronie. Nowe ajentury chętnie utworzymy tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Ktoby zatem miał ochotę zająć się rozszerzaniem „Niniejszych” i przyjmowaniem przedpłaty, niech nam doniesie, a odwrotna poczta podamy mu warunki, oraz przesyśmy odpowiednią ilość numerów do rozdania. Zwracamy na to uwagę mianowicie panom kupcom po mniejszych miasteczkach i po wsiach, nadmieniając, że warunki, jakie ajentom naszym stawiamy, są bardzo korzystne. Potrzeba atoli, aby w miejscu, gdzie ma być ajentura utworzona, zebrało się conajmniej 10 abonentów, ponieważ przy mniejszej liczbie porto za wiele kosztuje.

Że mimo rzekomej biedy liczba abonentów „Niniejszych”, mogła być znacznie większa, gdyby tylko wszyscy przyjaciele i czytelnicy „Niniejszych” chętnie i energicznie się około pomnożenia ich liczby zakrztasali, to wykazaliśmy w przeszłym numerze. Dzisiaj raz jeszcze odwołujemy się do życzliwości i wierności przyjaciół naszych. Wszyscy już pewnie dostatecznie poznali, że „Niniejsze” prawde piszą, i że każdemu prawde śmiało w oczy prawa, nawet w takich wypadkach, w których inne pisma z różnych względów milczą, lub prawdę w bawelnę obwijają. Że zaś tylko przez śmiały i otwarte omawianie wszelkich spraw publicznych sprawa nasza wyjaśniła i naprawiła posuwać się może, wiele pism, które śmiały broni praw naszych i otwarcie wypowiada wszelkie skargi i żądania ludu, jest nam wiele potrzebne. Od ludu śląskiego zależy, postawić to pismo tak, aby głos jego posiadał to znaczenie, jakie posiadać powinien, jeśli ma sprawie rzeczywistą i namacalną przynieść korzyść. To zaś da się uzyskać tylko przez to, jeśli poza „Niniejszymi” stanie, nie jak dotychczas, 3000, — ale conajmniej dziesięć tysięcy Czytelników. A przecież, gdyby tak każdy przyjaciel „Niniejszych” pomiędzy krewnymi i przyjacielskimi swymi dobrze poagitował, wnet by się liczba tak znalazła. Prosimy tylko tym, który jeszcze „Niniejsze” nie czyta, przeczytać nasz artykuł w przeszłym numerze, a pewnie sobie „Niniejsze” zapisać. Czasy teraz bardzo poważne, stosunki zmieniają się co chwilę, niewiemy co nas jeszcze czeka i jakie niespodzianki nas jeszcze spotkać mogą, więc czuwajmy, aby nas nie zastały niesprzygotowanymi! Zaś tylko wspólnie nasi silni niejedno zle od nas odwrócić możemy.

Liczymy tedy, napewno, że liczba czytelników „Niniejszych” w przeszolem czteroczeć mimo rzekomych „cięcia czasów”, znacznie się powiększy. Stojąc na gruncie katolickim i polskim, pracując szczerze dla dobra ludu, czamy nadzieję, że lud też umie pracę naszą i poparcia nam nie odmówi. Raz jeszcze więc prosimy o jaknajgorliwsze rozszerzanie „Niniejszych”, ku czemu chętnie dostarczmy dodanej liczby numerów.

## Nowi kapłani.

Święcenia kapłańskie otrzymali przedwcześniej, tj. w środę rano, z rąk Najprzew. Księcia Biskupa niżej wymienieni alumni klasztoru biskupiego alumnatu: 1) Z diecezji wrocławskiej: Ks. Franciszek Adamek z Myślowic, Oswald Altmann z Gr. Briesen (?), Wilhelm Arndt z Kazimierza, Paweł Bahr z Berzdorfu; Henryk Ballon z Gliwic; Paweł Batzdorf z Nysy; Paweł Forgber z Żegania; Paweł Franke z Ryńska wsi; Robert Frenzel z Kundracic; Paweł Gast z Brzegu; Maksymilian Gergler z Laubnitz (?), Józef Hillebrandt z Jedrychowa; Franciszek Hoffmann z Wrocławia; Józef Hoheisel z Prudnika; Mikołaj Jawork z Mławy; Jan Kapica z Miedziny; Mikołaj Knosała z Zielazna; Witold Kołodziej z Marcinówki; Theodor Kramer z Wrocławia; Brunon Krasel z Wrocławia; Ferdynand Krommschmidt z Bosacu przy Raciborzu; Jan Mańka z Szalkowic; Jerzy Mazoch z Prudnika; Karol Neugebauer z Gliwic; Franciszek Nitschke z Krydliny; Paweł Oppermann z Berlina; Henryk Recha z Krasiejowa; Jerzy Reiss z Wrocławia; Wiktor Repecki z Gliwic; Alfons Richter z Lipin; Oswald Schilowsky z Nysy; Jan Scholz z Kulowa; Paweł Seiffert z Przemysłowa; Hugo Siegmund z Wirku; Hermann Stenzel z Zadla; Franciszek Tschenscher z Legnicy; Paweł Weiss z Oleśnicy; Henryk Werner z Grochowic (?); Józef Wirsig z Zięblic. Razem 39 kapłanów. 2) z diecezji praskiej: Ks. Emanuel Tschope z Kopitna; Franciszek Winter z Wallisfurth; Henryk Wittich z Schlegel. 3) z diecezji Ołomunieckiej: Ks. Alojzy Bitt z Beneszowa; Adolf Harazim z Szczepankowic; Jan Müller z Lodzi; Alfons Ritter z Szczytnikowic; Sylwester Seemann z Babowora; Edward Vogt z Schönbrunn; Józef Woźnik z Wysockiej.

## Co tam słychać w świecie.

W chwili, gdy z głębi Afryki, z kraju Uganda, nadchodzą coraz to smutniejsze wieści o zupełnie zmieszczaniu tamtejszych kwiatających misyi katolickich przez muzułmanów i protestantów, nadeszła inna wieść, która dowodzi, że Pan Bóg, gdy Kościół swój doświadczenie ciężkiem nawiedza, i pociechy mu nie odmówią. Pociecha ta dla Ojca św. i całego Kościoła św. był list, jaki w przeszłym tygodniu wystosował do Ojca św. prezydent czyli naczelnik murzyńskiej republiki Liberia w Afryce zachodniej. Republika ta założona została przed 40 laty przez Amerykanów dla wykupionych z niewoli Murzynów, których z Ameryki naprawo do ich Ojczyzny wywożono. Nowe państwo miało zarazem szerzyć cywilizację i kulturę między pogodzonymi krajowcami tamtejszymi. Ciekie to zadeń zostało w ręce misjonarzy protestanckich. Ale coż się stało? Otóż dziś po latach 40 przekonano się, że te misje protestanckie żadnych prawie nie wydały owoców, że nietylko ludność tubylcza pozostała dzika i poganską, jak dawniej, ale że i ci murzyni, którzy już jako tacy cywilizowani wrócili z Ameryki, na nowo padli w bałwanostwo i barbarzyństwo. Boleje nad tem, wystosował prezydent kraju tego teraz oto do Ojca św. list, w którym prosi gorąco o przysłanie katolickich misjonarzy. Prezydent przyczeka im opiekę i pomoc, byle tylko przybliży i przyniesli prawdziwe światło wiary ludowi tamtejszemu. Ma się rozumieć, że zadanie temu zadość się stanie. Tak więc widzimy, że ludzie dzikie, co prawo, garna się pod skrzydła prawdziwej Matki, Kościoła. Żadne przedłodowania, żadne gwałty temu nie przeszkodzą, bo Kościół Boży jest skała, której nawet bramy piekielne zburzyć nie zdolają.

Z powodu sześciowiekowej rocznicy śmierci błogosławionej Kunegundy, patronki Królestwa Polskiego, wydał Najprzew. ksiądz Biskup Lubosz pismo, w którym po przedstawieniu świętobliwego żywota błogosławionej przypomina, iż ją Papież Innocenty XI na prośby króla Jana III dekret beatyfikacyjny naszej błogosławionej dnia 11 czerwca 1890 wydany zatwierdził, a oraz mszą i officium o niej dozwolił. Innocenty XII dekretem z dnia 22 czerwca 1895 umieścił błogosławionej między patronów Polski, Litwy i Rusi, za Benedykt XIII świętą jej do pierwszorzędnego z oktawą podniósł. O! gdyby w sercach naszych panował duch starodawnej pobożności, moźby doszło do aktu kanonizacji naszej patronki. Jak wiadomo, z powodu sześciowiekowej rocznicy śmierci błogosławionej Kunegundy, patronki Królestwa Polskiego, odbyła się w kościele PP. Klarysek w Starym Sączu nabożeństwa, a ksiądz Biskup Lubosz wyjednał u Stolicy Apostolskiej odpust, którego dokument podaliśmy niedawno.

Z uwagi na niedostatek panujący w stronach górskich, ks. Biskup ograniczył tę uroczystość na misję dziesięciodniową, która się rozpoczęła 24 lipca pod przewodnictwem kapelanów Towarzystwa Jezusowego. Ks. Biskup zas sam, po skończeniu wizyty kanonicznej kościołów dekanatu sandeckiego, dnia 30 lipca przybędzie do Starego Sącza, aby 31 lipca odprawić celebrem pontyfikalnym i zakończyć uroczystości dziesięciodniowe.

We Wszelkich stosońki się jako tako klarują. Obecne ministerstwo zyskuje sobie zaufania coraz więcej. W zeszłym tygodniu uchwalono nietylko budżet tymczasowy na sześć miesięcy, ale jeszcze przyznano nadzwyczajny kredyt na wojsko. Ministerowie czekają się bardzo z tego. Naturalnie, że ta radość dugo nie powiekuje i że pewnego pięknego poranka ministerstwo się do dymisji poddą. Tak wszędzie bywa, gdzie kraj i rząd resztami gonią. Włochów od bankructwa nikt nie uchroni.

O jazdzie monarchów w Kilonii rozpoczęły się też obszernie dzienniki rosyjskie, podając zarazem powód, dla którego car Aleksander III nie mógł przedtem się zjechać z cesarzem Wilhelmem, ale podróż te zwlekała z dnia na dzień. Piszą, że car chciał najpierw wszystko gruntownie zbadać, chciał się rospatrzyć jaśn i dobrze w położeniu politycznym mocarstw europejskich. Car nie przybył rychlej do cesarza Wilhelma dla tego, aby nie pokazać światu, iż żałuje szczerzej przyjaźni, zawartej pomiędzy Francją a Rosją. Rosja chce i musi szanować szlachetne działania Francji. Gdyby był car przybył po uroczystościach kronszaackich do cesarza Wilhelma, mogłaby była Francja sobie powieść, że Rosja sobie z niej po prostu kpi. Tego zas Rosja dopuścić nie mogła i nie może. Obecnie nie ma takiej obawy, gdyż Francja jest szczerze przekonana o przyjaźni Rosji i wie dobrze, że car odwiedzając cesarza Wilhelma, uczyll to z prostej grzeczności. Ale tem samem jeszcze nie jest powiedzane, aby Rosja miała zamiar zadzierać z Niemcami. Rosja chce żyć w zgodzie z całą Europą. Najlepszym tego dowodem jest to, że car przybył do cesarza Wilhelma, chociaż z Francją żyje w wielkiej zgodzie i przyjaźni.

Berlińskim dziennikom naturalnie nie przypada do snaku takie wywody gazet rosyjskich. Ale coż mają robić? Jedne milcza, drugie machają kłowami rozmówcami frazami to w prawo, to w lewo, na gazety rosyjskie.

W tych dniach odbyły się w Belgii wybory tak do sejmu, jak do senatu. Wiadomo już, czytelnikom naszym, że chodzi tam o zmianę konstytucji, w myśl powiększenia liczby wyborców. Aby rozbić dotychczasową większość katolicką połączili się liberalowie radykalowie i socjalisci, i wspólnymi siłami zwalczyli katolików. Ale i ta spółka na nic się nie przyczala, katolicy odnieśli święte zwycięstwo. Na 152 posłów do sejmu wybrano dotychczas 92 katolików a tylko 52 liberalów i ich sprzymierzeńców, a na 76 człon-

ków senatu obrano katolików 44 katolików a tylko 30 liberalów. W kilku okręgach odbędą się jeszcze wybory ścisłejsze, przy których niezawodnie także jeszcze zwyciężają katoliki. Tak więc katolicy belgijscy mają w obu izbach sejmowych znaczną większość, i mogą sprawą zmiany konstytucyjnej pokierować wedle słuszności i sprawiedliwości. Chwała Bogu!

Rozruchy w Barcelonie w Hiszpanii dotąd nie ustąpiły, ale od niedzieli zeszłej przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem przyszło w kilkunastu miejscowościach do krwawych bójek. Kilkanaście osób poraniono niebezpiecznie. Wszystkie fabryki tak w Barcelonie jak w okolicy są zamknięte. Prawie wszyscy robotnicy zmówili się, że przedzej nie zaczną pracować, dopóki pracodawcy nie zrobią im takich ustępstw, które oni żądają. Po ulicach we dniu i w nocy przeciągają strejkujące tłumy, napadają na domy mieszkalne fabrykantów i burz, co tylko im się dostanie do ręki. Tak w Barcelonie, jak i Calahorze ogłoszono stan oblężenia. Pomiędzy mieszkańców panuje ogromne wzburzenie i zaniepokojenie. Obawiają się, że robotnicy będą się dopuszczać jeszcze gorących rzeczy i że zaczną niezadługo, jak anarchiści w Paryżu, domy wyrządzić w powietrzu. Gazety hiszpańskie napominają rząd, aby nie lekceważył tych zaburzeń, bo będzie złe.

Niedawno temu pisano jeszcze, że już jest pewniem, iż rząd w tej jesieni nie zażąda od parlamentu niemieckiego pieniędzy na powiększenie armii niemieckiej. Wobec takich pogłosek piszą teraz pół urzędowe gazety, że wieści te są co najmniej przedwcześnie. Rząd już czyni teraz przygotowania i chce, aby nietylko przedłużyc parlamentowi projekt w przyszłej jesieni, ale nawet żeby całą sprawę ubić przed zamknięciem parlamentu. Wobec takich wiadomości, podanych przez dzienniki pół urzędowe, spodziewać się można, że rząd na prawdę nosi się z myślą powiększyć armię niemiecką i że chce to uczynić jak najrychlej.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz oświadczył się podobno przeciwko dwuletniej służbie wojskowej i miał powiedzieć, że na skrócenie czasu służby w ogóle nigdy nie zezwoli. Czy prawda, nie wiadomo.

Urządowy "Reichsanzeiger" ogłasza najnowszy reskrypt cesarski, w którym Cesuar żąda utworzenia osobnego wydziału dla kleśń przezwanych. Wydział ten, na którego czele stanie marszałek p. Lewetow, ma zbadać następujące pytania: Z jakich przyczyn powstają częste powodzie i wylewy? Czy dotychczasowy sposób regulowania rzek jest dobry i skuteczny i jakie środki przedewszystkiem należy, aby powódź zapobiegać. Ważny ten reskrypt wywoła z pewnością szczery radość w całym kraju i wielką wdzięczność dla monarchii.

Sejm pruski, zebrawszy się na nowo po świętach, obradował o kolejach trzeciorednych, i sprawę tę zatawil. W Izbie panów obradowano o prawie, dotyczącym rozwadzania urzędów tak zwanym militairanvertragom. Podezas gdy sejm od zobowiązań tego uwolnił wszystkie te gminy, które mają mniej niż 3000 mieszkańców, obniżyła izba panów granicę tą do 2000 mieszkańców. Tak tedy prawo to raz jeszcze wróci pod obrady sejmu.

Syn starego Bismarcka, hrabia Herbert, żeni się, jak już o tem domosłamy, z hrabiąką Hojos. Hrabianka ta jest katolicka, mimo to ślub ma się odbyć

kościele ewangelickim w Wiedniu. Pomiędzy arystografią zapowiadającą z powodu tego słusznego zupełnie wielkie oburzenie. Obiega teraz po Wiedniu okólnik, wzywający magnatów austriackich, aby, jeśli klub młodej pary rzeczywiście tylko w protestanckim kościele się odbędzie, nikt zaproszenia na wesele nie przyjmował. Ponieważ niemiecka szlachta austriacka jest przezwane katolicką, wiec może pewnie będzie gości na tem weselu. Stary Bismarck w sobotę przybędzie do Wiednia.

Biskupi pruscy odbędą doroczną ewą konferencję w Fuldzie w roku bieżącym w miesiącu sierpnia. Na konferencji tegorocznej zajmować się będą biskupi pruscy według "Westf. Merkur" sprawą jedności kościoła katolickiego w obchodzeniu świąt, sprawą postów, zaprowadzeniem jednolitego katechizmu i historii biblijnej w wszystkich pruskich diecezjach.

Gazeta berlińska "Kreuztg." donosi, że niektórzy bankierzy berlińscy płacili redaktorom gazet niemieckich grube sumy za to, że ci redaktorowie chwalili w swoich gazetach papiery zagraniczne, których owie bankierzy handlowali, chociaż papiery te nie były wiele warte. Jeżeli to prawda, to żad powiniene przeciwko temu z całego surowością wystąpić, gdyż wiele osób, obalaconych przez gazety, wielkie na takich papierach poniesie mogło straty.

Teras po gazetach pruskich ciągle piszą o bitach na pola. Oto znów w Bischweiler w Alzacji i jakie 20 artylerzystów porażało cywilnych, nie tylko w tancznicę ale i na ulicy. Wzburzenie wielkie; jeden żołnierz tego samego dnia został zbita na kapuście.

Rektora Ahlwardta, znanego antysemite, wypuszczono na wolność za kaucję 10 tysięcy marek.

Władze pruskie w Hanowerze występują bardzo ostro przeciwko stowarzyszeniom Welfów, to jest zwolenników wypędzonej hanowerskiej rodziny królewskiej. Teraz oskarżono 65 członków 82 welfickich towarzystw o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Sprawca pożaru w kopalni pod Przybramem w Czechach jest górnik Hawelka. Rzucił on knot tacy na ziemię i od knota tego zajeło się drzewo. Hawelkę aresztowano.

### Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Czerwca 1892.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze, nie zapominali swi mowy Ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— Najprzew. Książę Biskup wyjedzie dnia 21 Lipca na Szlask austriacki i zamieszka w zamku swym Johannesbergu.

— Raz jeszcze przypominamy Czytelnikom naszym, że w niedzielę odbędzie się w lokalu pana Wedekinda miesięczne zebranie Towarzystwa polsko-górnogórskiego, połączone ze skromną a przyjemną zabawą. Drugiej a osobnej zabawy latowej Towarzystwo nie urządzi. Niechże więc członkowie i goście przyprowadzą z sobą rodzinę a mianowicie żony i córki. Z góry zapewnić możemy, że zabawa uda się dobrze.

— "Amtsvorsteherami", względnie ich zastępcami mianowanymi po upłygnięciu perydu dotychczasowego ich urzędowania naczelnym prezesem prowincji śląskiej w powiecie raciborskim na wniosek sejmiku powiatowego, następujących panów: Selchowa w Rudniku; Klappera w Pszówie; dyrektora dóbr Jureckiego w Oldrysowie; Hr. Saurme-Jeltsch w Tworkowie; Hr. Arco w Wielkich Gorzycach; właściciela dóbr p. Fontaine w Niem. Krawarzu; dalej inspektorów Schwilla w Kępie; Meissnera w

sów odbywa. Słyszała to ona ze sto razy, ale jeszcze chce słyszeć. Ach! bo przecież chodzi oto, czy ta miejscowa ludność polska będzie odtąd miała w parlamencie obronę, czy też zaciętego przeciwnika, bo wiadomo rzec, że Schulberg jest najzawierzętszym germanizatorem i gorącym zwolennikiem Bismarcka. Za chwilę się to rozstrzygnie, nawet za małą chwilę, bo na drodze słychać już turkot, który coraz bardziej się zbliża. "Proboszcz jedzie! proboszcz jedzie!" powtarza obeoni. Na wszystkich twarzach widać pewne zaniepokojenie. Wszyscy są niemal pewni zwycięstwa, a jednak ostatnia chwila wywołuje przyspieszone bicie serc. Ale to nie proboszcz, to włodarz wraca z miasta z różnymi sprawunkami, po które go posłano. Może co wie? Goście z panem domu tu czekają wychodzą przed dwór na ganek. Pytania sypią się ze wszystkich stron, a chłop uśmiechnięty wesoło kłania się i mówi:

— W mieście opowiadają, że nasz pan wybrany! — Niech żyje! — woła goscie, — niech żyje! — powtarza służba i kilku chłopów, którzy, widząc wracającego włodarza, ze wsi przybiegli.

— A proboszcz? — pyta ktoś.

— Zaraz tu będzie, — odpowiada włodarz. — Poszedł na landratury, aby się na pewno dowiedzieć, kto wybrany. Tam już wieǳą.

Wchodzią znów wszyscy do sali, urodowani i wzruszeni.

— No! to jeszcze żyjemy! — mówi sąsiad z Mizerowem; — Bóg laskaw. Jeszcze nas Bismarck nie zjadł i pewnie nie zje, jeżeli się trzymać będziemy.

Tymczasem przed gankiem rozlega się turkot, do sali wchodzi ksiądz proboszcz, a z nim stary Maciej Kierz, ten sam, któregośmy w karczmie poznali, gdy to z Bartkiem się powiedziało.

Pawłowice; rendanta Kollarza w Oldrysowie i dyrektora Behren w Niem. Krawarzu.

— Katolicka "Schles. Volksitz" donosi, że ks. kanonik dr. Woker w Hali bardzo się zajmuje polskimi wychodźcami; że się podobno przeniesie do Paderbornu, ale dopiero w miesiącu lipcu; że jednak stamtąd będzie się halejskimi Polakami zajmował i w ogóle w całej diecezji urządził dla Polaków misja.

— Pewna gazeta dla rzemieślników donosi, że w ministerstwie bardzo się teraz sprawami rzemieślniczymi zajmuje. Słychać, że nawet nowe prawo co do cechów układają i aby je dobrze wysykać, nakazał cesarz Wilhelm powołać kilku rzemieślników do rady państwa. W tem prawie mają się zawierać przepisy, jako uczniów tylak tacy majstrowie przyjmować będą mogli, co do cechu należą, o nadto każdy majster, który chce uczniów uczyć, musi udowodnić, że przez pewien czas prawem przepisany sam się rzemiosło uczył i egzamin na czeladnika złożył. Cechy mają też mieć kontrolę nad tymi uczniami, co są u majstrow niezależnych. Świadectwo, jako uczeń został czeladnikiem, czyli świadectwo wyzwolenia, będą mogły tylko cechy wystawiać; kto tego świadectwa nie posiada, nie zostanie do cechu przyjęty. Te wszystkie przepisy mają za swój stopień przejęcie wem do zaprowadzenia przynuasowych egzaminów rzemieślniczych dla tych, co jakie rzemiosło prowadzą. Gazety postępowe wątpią, czy się to sprawdzi? Z rządowych gazet też jeszcze żadna o tem nie pisze.

Przeprowadzenie święcenia niedzieli. Przepisy dotyczące święcenia niedzieli i świąt w zawodzie handlowym wejdą w życie z całą pewnością, jak to już pisaliśmy, z dniem 1 lipca r. Wielu tych przepisów wolno będzie pomocników i uczniów handlowych zatrudnić w niedzielę i święta zwyczajne nie dłużej nad 5 godzin, a w pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek składy całego dnia muszą być zamknięte. Aż do 1 lipca też wydane zostaną przez miejscowe władze policyjne przepisy, na którą porę dnia 5 godzin w niedzielę i święta zwyczajne mają zostać rozbiorzone. Do osób zawodu handlowego zaliczą się według nowych przepisów noweli procederowej w myśl cesarskiego reskryptu z dnia 23 marca 1892 takie pomocnicy i uczniowie kupiec zatrudnieni we wszystkich fabrykach, browarach, drukarniach itd. w ogóle we wszystkich gałęziach zawodu handlowego.

Przepisy dotyczące tych zakładów przemysłowych, w których praca niedzielna może być dozwolona, nie zostały jeszcze opracowane i wejdą w życie dopiero dnia 1 stycznia 1893 r.

— Niewiasty, poddane niemieckie, poślubiające obco-krajowców, tracą według § 121. 5 ustawy z dnia 1 czerwca 1870 r. poddawstwo niemieckie, ale nie wszedzie, zwłaszcza w Rosji, zyskują prawa kraju, którego poddanym jest ich małżonek, co niejednokrotnie już prowadza do nieporozumień. Rosja np. wydała niejednokrotnie takie zony wraz z ich dzieciemi. Abi temu w części zapobiedz, mają urzędnicy stanu cywilnego przy zawieraniu kontraktów małżeńskich zwracać odnośnie osobom na to uwagę. Najlepiej bytoby, gdyby sprawa ta uregulowana została przez urząd spraw zagranicznych

— Racibórz. Z powodu niepogody procesja wczoraj w Boże Ciało po rynku się nie odbyła. Oby w niedzielę przynajmniej pogoda była lepsza. — Z kasy kasyna oficerskiego pułku ułanów, znajdującej się w mieszkaniu rotmistrza Bieli, skradziono w tych dniach 620 marek. Podejrzany o kradzież służącego (bursza) rotmistrza aresztowany. — Z powodu przepelenienia więzienia tejżysko odstawiono 20 więźniów w połowie do Głubczyca, w połowie do Świdnicy. Czyż to przepelenie więzienia również nie jest aż nadto smutnym znakiem czasu?

— Witamy! Witamy! — wożą zgromadzeni.

No, większość jaka?

Ksiądz milczy przez chwilę, — oczy mu tak drgają,

jakby gwałtem lzy wstrzymywał. Nagle wypowiada drżący głosem te dwa krótkie, szorstkie wyrazy:

— Schulberg wybrany!

Chwila ogólnego zdumienia. Ze wszech stron

sypią się pytania, na które ksiądz odpowiada knowu:

— Schulberg wybrany!

— Jak? Co się stało? Jakim sposobem?

— O nieszczęście! nieszczęście! — powtarza zgromadzeni, chwytając się rękami za głowy.

W tej chwili od strony tego końca wsi, w którym mieszkały kolonie niemieccy, dochodzą jakieś zmęcone głosy, jakby radosnych okrzyków. To kolonie obchodzą radosnie zwycięstwo Schulberga.

— Alej niechże mi ksiądz powie, — mówi spokojnie pan Jarzyński, — jakże się to stało. Przecież jest w powiecie dziewięć razy tyle, ile Niemów!

— Jakże się nie miało stać, wielmożny panie — mówi stary Maciej, skoro i tutejsze chłopy polskie pogebińskie głosowały za Schulbergiem!

— Kto taki?

— Jak to? Tutejsi?

— A jakże. Ja sam widziałem, jak Bartek Słownik rozmawiał między tych, którzy przy wojsku służyli, kartki niemieckie na Schulberga. Podobno mu je żandarm przywiózł z miasta. On i inni na Schulberga głosowali. Wiem napewno. Mówią, że im kazali.

— Kto? Bartek Słownik? — pyta młoda pani, jakby wiersz nie chciała.

— Tak jest! — odpowiada Maciej, — teraz mu inni zlorzeczą. Chłop tarza się po ziemi, płacze, baba

Prezesem wane zo  
dziele ur  
z u po co  
odbędzie  
wspólny  
dowa.

nia burz  
nica ofan  
palinie  
Kubior.  
samobój

Kampki  
dostał  
nabój  
średnie  
powodni  
nie mie  
cały sp  
z paszą  
obsiane  
uciernia  
strażnik  
po Odr  
ciwszy  
szczęści  
silkim  
dy wyc

Zebrani  
ozymy  
częcam  
wania  
innych  
sie za  
kościel  
ks. Pr  
czas n  
był u  
rafialne  
zatrudi  
mistrz  
wozora  
sie ze  
odryw  
chcąc  
poniew  
ciągn  
kupil  
Pieka  
marek  
— go  
po po  
nie h  
inwal  
kilku  
rza  
cach  
wsku  
Łatw  
Ktob  
ra je  
bie  
go v  
rozd  
niew  
Trze  
to m

swy  
kaza  
tego  
dwó  
cale  
obcy  
nieg

jaj  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

go v  
rozd  
niew  
Trze  
to m

niew  
Trze  
to m

swy  
kaza  
tego  
dwó  
cale  
obcy  
nieg

jał  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

jał  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

jał  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

jał  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

jał  
się  
kal  
Jar  
tem  
Jar  
gosp  
od  
Sch  
wo  
ba  
lud  
baci

Prezesem komisji rewizyjnej stadników (byków) mianowany został porucznik Brebek w Szamarzowicach.

Starawieś. Nasza straż pożarna obchodzi w niedzielę uroczyste 6-tą rocznicę swego istnienia, połączona z uroczystością poświęcenia choragi. Poświęcenie to odbędzie się rano w kościele naszym, potem objad wspólny na "Raku", a w końcu koncert i zabawa ogrodowa.

Koźle. Na drodze do Komorna połamala ostatnia burza 13 drzewek gruszkowych. — Gmina Kłodnica ofiarowała na rzecz pogorzelców w Rogach 30 marek.

Gosławice. W niedzielę rano powiesiły się w Kołalinie na podwórzu na własnym pasie zagrodnik Jan Kubior. Gdy go znaleziono wiszącego, już nie żył. Do samobójstwa skłoniły go podobno niesmak domowe.

Komorniki, pow. Prudnicki. Syn gospodarza Kampki, Franciszek, uczęszczający jeszcze do szkoły, dostał do rąk nabój od strzelby. Gdy się nim bawił, nabój eksplodował i urwał nieostrożnemu chłopcu trzy średnie palce u prawej ręki.

Chrapkowice. I nasza wioska nawiedziła klęska powodzi. Woda napływała tak szybko, że mieszkańcy nie mieli czasu nawet odrobiny siana uratować. To też cały sprzęt siana stracony bezpowrotnie! Bieda będzie z paszą na zimę. I inne pola, położone nad rzeką, obsiane zbożem lub obsadzone świdką i kapustą, bardzo ucierpiały. Szkody są wogóle bardzo znaczne. — Syn strażnika rzecznego F. pływał w przeszłą sobotę łódką po Odrze. Nagle pękło mu wisko, a młody F., straciwszy równowagę, wpadł jak długi do wody. Na szczęście umie pływać, więc, wprawdzie z wielkim wysiłkiem, dopłynął do płyty przy Choruli, gdzie go z wody wyciągnięto.

W Opolskiem założono towarzystwo pszczelnicze. Zebranie w celu założenia odbyło się w Chrościniu. Zyczymy temu towarzystwu dobrych skutków pracy, a zechęcamy pszczelarzy w Opolskiem do licznego przystępowania do tego towarzystwa. Były dobrze, gdyby i w innych stronach, gdzie pszczoły hodują, takie towarzystwa się założyły.

Nakło. Po ukończeniu budującego się obecnie kościoła, tworzyć będzie gmina nasza, za zgodą Prob. Klosego z Żyglinu, do którego parafii dotychczas należeliśmy, osobna a samodzielna parafia. Kościół był u nas bardzo potrzebny, gdyż tak do kościoła parafialnego, jak i do innych sąsiednich świątyń jest dość daleko.

Bytom. Robotnik Karol Mitrega z Zabrze, zatrudniony dotychczas przy budowie nowego domu mistrza mularskiego p. Handmana młodszego, został wczoraj z roboty wydalony. Oburzony tem postanowił się zemścić. Zakradł się tedy w noc do budowli i po odrywku lub poodekrąca wszelkie kurki u wodociągów, chcąc całą budowlę zatopić. Zemsta się atoli nie udała, ponieważ główna rura była osobno zamknięta. M. po ciągnięty zostanie do odpowiedzialności. — Magistrat kupił od masarza p. Golego grunt położony przy ulicy Piekarzkiej. Na gruncie tym za który zapłacono 22,500 marek, wyśliwi miasto nową 24-klasową szkołę. Oby, — gdy szkoła ta będzie wykończona, — znowu w niej po polsku uczeno. W przeciwnym razie lepiej jej wcale nie budować, gdyż i tak mało pożytku przyniesie.

Królewska Huta. Zaginął tu bez śladu 69 letni inwalida górniczy Ferdinand Klahr. Wyszedł on przed kilku dniami z domu, opowiadając się, że idzie do Zabru, czy też do Gliwic, ale ani w Zabru ani w Gliwicach go nie ma. Klahr był już raz ruszony paraliżem, wskutek czego z trudnością tylko poruszał się z miejsca. Łatwo więc może, że spotkało go jakieś nieszczęście. Ktoby wiedział coś o nim, niech doniesie rodzinie, która jest o niego bardzo niespokojna. Klahr miał na sobie zielony żakiet myśliwski.

go wymysla. Ale ja sam widziałem, jak obce kartki rozdawały i innych namawiały dla Schulberga.

Nadużycie, czyste nadużycie władz państwowych, nieważny wybór, przymus! — wołają różne głosy. Trzeba zażalenie wysłać do parlamentu, do ministra! To ma być wolny wybór!

Wieczorem tegoż dnia, gdy się gości smutni i w swych nadziejach zawiedzeni porozjeżdżali, pan Jarzyński kazał zaprosić do kolasy, rzeczy popakować i jeszcze tegoż dnia koleją do Poznania wyjechał. Stużba we dworze nazajutrz opowiadała, że podobno z tamtą na całe lato do Rzymu się udał.

Biedny Bartek siedział tymczasem w swojej chalupie, obcy nawet dla żony własnej, bo i ta nie przemówiła do niego przez cały dzień ani słowa.

Jesienią urodzaj był, i pan Just, który właśnie objął był w posiadaniu gospodarstwo Bartkowe, radował się niemożalnie, że wcale niezbyt zbroił interes. Bartek szukał pomocy tu i tam, ale jej nigdzie nie znalazł. Państwo Jarzyńscy bawili wciąż jeszcze w Rzymie. Zresztą po tem, co mał zrobił, Magda ani odwagi nie miała, panu Jarzyńskiemu dane jej przyczepienie przypomnieć. Inni gospodarze odwróciłi się od Bartka zupełnie, zwłaszcza od chwili, gdy się dowiedzieli, że świeżo obrany pan Schulberg wygłosił w parlamencie mowe, w której do wodził, że „barbarzyńska” ludność polską koniecznie trzeba zgermanizować. Wrzała już wtedy walka kultura, ludzie zawnieśli się strasznie, więc i Bartkowi nie przebaczono.

Pewnego dnia szło z Pegnabinu do miasta troje

Katowice. Straszna burza, połączona z gradem, szalała w niedzielę ponad miastem i okolicą naszą. Podczas burzy spadł grad, dochodzący niekiedy do wielkości jaj gołębiich. Pola zbożowe zupełnie zniszczone. W Wirku stukł grad przeszło 1000 szyp, w Kochłowicach poobałały budy jarmarczne. Podobnie smutnie wieści nadchodzą z Woźnik.

Zabrze. Gdy dzisiaj około 5-tej po południu stanął tu pociąg z Gliwic, podał się jeden z pasażerów, jakiś młody człowiek, do restauracji, aby się pokrzepić. Pociąg zatrzymuje się tutaj tylko minutę, więc gdy niedzielnego dnia wyszedł na peron, pociąg już ruszył z miejscowości. Mimo to wskoczył on na deskę, umieszczoną wzduż wagonu, i otworzywały sobie najspokojniej drzwi, dostał się do wagonu. Przypuszczać można, że był on z tego „bohaterkiego” czynnego nie mało uradowany. Ale władza kolejowa inaczej się na takie sprawy zatrzymuje. Zaraz też zatrzymał pociąg, i zapytano się młodzieńca owego, jak się nazywa i z kąt pochodzi, co sobie dobrze zapisano. Koniec będzie taki, że śmiały ten zapłaci 30 marek kary, taka bowiem karę wynacza prawo kolejowe za samowolne wtargnięcie do pociągu, gdy pojedzie już w biegu.

Szczecinek. Królem kurkowym to jest królem tutejszego bractwa strzeleckiego, został w tym roku nasz proboscisz, Przew. ks. Ganczarski. Takiego zaszczytu pewnie żadne inne miasto nie dostąpiło, aby proboscisz był zarazem królem. Kończąc szczerze naszego przebiegłego duszpasterza, cieszymy się niemalże z tej nowej jego godności.

Jastreb. W niedzielę po południu uderzył piorun w wieżę naszego kościoła. Na szczęście żadnej szkody nie wyrządził.

W Berlinie zachodzą coraz częściej okropne zbrodnie. Niedawno temu zamordowano żonę szafnera pocztowego, paninę Manzel w jej własnym mieszkaniu. Teraz się wydaje, że morderstwo to popełnione zostało przez dwóch wyróstków, uczniów rzemieślniczych Neukampa i Wagenschütza, z których pierwszy liczy 17, drugi 16 lat. Strasznego to czasów dozychamy.

Bottrop. Składaliśmy tu na choragwie do kościoła Lubomskiego. Obie choragwie ufundowane zostały przez górników polskich z Bottropu, pochodzących z Lubomskiej parafii. Na pierwszej choragwi jest z jednej strony obraz św. Magdaleny, a na drugiej obraz św. Sukienki i św. Heleny. Choragię ta została poświęcona przy wystawie św. Sukienki P. Jezusa w Trewirze. Na drugiej choragwi jest z jednej strony patronka górników św. Barbara, z drugiej Matka Boska Częstochowska, opiekunka korony polskiej. Składki na te choragię wpłynęły oficjalnie, a przyczynili się także do nich J. D. z Pogrzebieniem i J. G. z Lekartowem. Bóg im zapłaci za to! Niechże te choragi będą wymownym znakiem na to, że my Górnoszlązacy nawet na obyczajnie wiare swą kochamy.

## Dla rolników.

Z powiatu rybnickiego, dnia 27 maja rb.  
(Użytkowanie nieużytków.)

(Ciąg dalszy).

Zamiast siedzieć na miejscu, można zrobić szkółkę, t.j. ogrodzić kawałek pola opłotkiem z wiciiny, porobić zagronki i posiąć brzozę w rzadki, co 6–8 cali

ludzi: chłop baba i dziecko. Chłop był pochylony bardzo, podobnie do dziada, niż do zdrowego człowieka. Szli do miasta, bo w Pogiębinie nie mogli służyć znałe. Deszcz padał, baba płakała okrutnie z żalu za straconą chalupą i całą wsią. Chłop milczał. Na całej drodze pusto było, ani woza ani człowieka. Krzyż tylko nad drogą wyciągał ponad nią zmoczone od deszczu ramiona, jakby płakał nad nędzą ludzką. Deszcz padał, coraz większy i gęstszy i ciemniało na świecie.

Bartek, Magda i Franek szli do miasta, bo Bartek miał jeszcze odsiedzieć resztę kary za pobicie Boegego. Czy mu karaę darowano, i co się z nim później stało, nie wiemy. Ludzie opowiadali, że przez pewien czas Bartek w mieście pracował za wyrobnika. Później zupełnie go z oczu stracili.

W Pogiębinie długo jeszcze o nim opowiadano. Boege i Just zacięli ręce z radości, ludzie kiwali sumieniem głową. Tylko poczciwy ksiądz proboszcz, gdy przy modlitwie przypomniał sobie Bartka, pomodlił się i za niego i prosił Boga, aby się zlitował nad nim i nad ludem polskim.

Trudne, bardzo trudne jest położenie ludu polskiego. Takich Bartków Słowiaków niemało jest między nami. Kto winien, — pytamy, — że ten lud poczciwy, spelniący uczciwie i sumiennie wszelkie swoje obowiązki względem państwa, w takie przykroco do uzupełnienia swych obowiązków popadł sprzeznosci?

Winni tu tylko ci, którzy pragną zebrąć mu to, co ukochali, co od Boga otrzymali, i z czem zrosł się tak, że dla ludzka oderwać go nie jest w stanie. Oszły nie lepiej pozostać go tem, czem go Bóg stworzył, ludem polskim!

odlegle. W lecie trzeba siewki podlewać i pleć, a w jesieni małe roślinki wydobyć i na miejsca posadzić.

Zagajnik brzozowy, jak każdy inny, powinien rosnąć w spokoju, póki drzewa się ze sobą nie zewią i nie zrobi się między niemi ciasno i ciemno. Wtedy trzeba przetrzebić, tj. co drugie drzewko wyciąć na użytku domowy. Po niejakim czasie i tak będzie zaciasnęło, więc się trzebież znów powtórzy, ale dragi brzozowe już do trze sprzedaży można, na użytku lub na opał spotykać.

Brzoza na piasku rośnie lepiej, niż inne drzewa, a drzewo jej przy paleniu dużo ciepła wydaje — byłoby więc to drzewo na piaski doskonale, tylko pod nim nie już inego, prócz jałowca rosnąć nie może.

Morwa biała jest drzewem trochę u nas delikatnym, które od czasu do czasu samo przemarza lub przynajmniej listki od majowych przymrozów traci. Drzewo to jednakże bardzo jest cenne, bo się jego liści karmią gąsienica jedwabnika, która oprzedzia się czystym jedwabiem, co go to tyle potrzeba na różne materye i akasamity. Inne kraje z tego drzewa wielkie zyski ciągną, moglibyśmy i my, gdybyśmy się tem zajęć chcieli<sup>1)</sup>.

Nasiennie morwy wschodzi dość leniwie, dlatego wstarszy się o nie na wiosnę, trzeba piaskiem wilgotnym przesypywać i trzymać w pudełku kilka tygodni w cieplej izbie; dopiero gdy kielki wypuści, posiedzieć je na zagonie w rowki niezbyt gesto. Młode morwy w jesieni trzeba wykopac starannie, długie, mocne korzenie przykrucić i posadzić w szkółce.

Morwę można hodować dwoma sposobami: albo posadzić młode jednoroczne siewki co 2 lokcie i kiedy liście pojawią się dla jedwabników kosić jak trawę a wtedy znów odrasta i tworzy niewielkie krzaki, — albo też wprowadzić ją w drzewko, a do tego trzeba kilka lat trzymać w szkółce i gdy zgrubieja jak wielki palec, uciąć na wiosnę lodygi na 2 lokcie od ziemi, żeby się korona utwierała i nakoić po roku posadzić na miejscu stałemu, co 8 lokci odległości. Oprócz liści na pokarm dla jedwabników, daje morwa jadalne owoce i drzewo na opał przydatne.

Topole prawie wszystkie udają się na ziemlipszczyzny, jedna tylko topola nadwiślańska wymaga piasku wilgotnego. Najlepsze, bo największe i najbardziej rosnące topole są: balzamiczna i kanadyjska, dobre też są piaski osina i białodrzew. Wszystkie topole rozmnażają się z sadzonkami, tj. gałęziami na 1–3 cali grubymi, u dołu z jednej strony klinowato zaciąszone i wetkniętych w ziemię na stopę głęboko. Gałąz powinna być ogolcona z bocznych galazek i dłuża 3–6 stóp. Kolki te wtykane mogą albo w jesieni albo na wiosnę, ale lepiej do tego wybrać kawałek gruntu lepszego np. w ogrodzie głęboko go przekopać i dopiero posadzić kolki. Sadzonki te można wprost w ziemi wtykać, robiąc otwory drągiem żelaznym, lecz przyjmą się lepiej, gdy wykopac rowek i w rowku pustawiać kolki, ziemia je obejmie i obciążać dobrze i głębicie podlać. W pierwszym roku wypuszczać kolki od samego dołu gałązki, których nie należy obcinać, bo jeżeli je obetnimy to sadzonka mało korzeni wypuści. Za to na drugą wiosnę można już dolić gałązki odgać a tylko górnę (koronę) pozostawić. Na jesieni można drzewka posadzić na stade. Sadzimy topole co lokci 8–10.

Można też topole rozmnażać z nasion, sianych w jesieni na zagonach, w rzadki co 10 cali odległość i niebardzo grubo pulchną ziemię przysypywanych.

Topola jest drzewem pożytecznym, tylko nie radzę jej sadzić na dobrych gruntach, bo się na nich bardzo dużo szkodliwych owadów gnieździ, lecz na ziemi piaszczystej nie ma sobie równego: liście służą na pokarm dla owiec i są nawet dla nich lekarstwem, drzewo można co lat kilka oglązać, a gałęz powinno być ogolone w krótkie odrośnię. Drewno choć lekkie, przydatne jest jednak i na opał, jakkolwiek dużo ciepła nie wydaje, zato można z niego wyrabiać różne lekkie sprzęt domowej i nadwyszytko pudełka i skrzynki do przechowywania towarów, które właściwie lekkie być powinny. Zresztą drzewo to odznacza się szybkim wzrostem, piaski doskonale utrwała i użynia, tak, że po topolach sosny i brzozy dobrze rosną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Od Redakcji.

Panu P. w W. Numer 45 wyleśniliśmy, równocześnie zażaliliśmy się na poczcie. Nie nasza bowiem wina, lecz poczty, jeżeli numery nadchodzą nieregularnie. Poczta dostarczy je m u s i. Za zyczliwość dziękujemy. Serdeczne powitanie.

Do Raciborskiej Kuźni. Za zaproszenie serdecznie dziękujemy. Przybylibyśmy z szczerą ochotą, ale niestety mamy tu równocześnie zebranie i zabawę Tow. Polsko-Górnoszląskiego. Życzymy tedy jaknajlepszej zabawy. — P. Dr. Rostka nie ma jeszcze w Raciborzu. Wróci na pewno dopiero między 15 a 20 Lipcem.

Panu P. do Piaseczny. Rozmowa, o której się Szan. Pan pyta, toczyła się w języku niemieckim. Cesarz, o ile wiemy, po polsku nie mówi. Z monarchów europejskich mówi po polsku tylko cesarz austriacki Franciszek Józef.

Dla braku miejsca zniewoleni byliśmy, kilka korespondencji odłożyły do numeru przyszlego.

## Przedpłate

na "Nowiny Raciborskie" przyjmują niżej wymienieni Panowie:  
 W Raciborzu: p.p. K. Szczęsny, kupiec w Rynku; Szymon, kupiec, ul. Odrzańska; Hoszek na Ostrogu; Psota Jakób, kupiec na Ostrogu; Jurczyk na Płoni; Pytlak, piekarz, Nowe Zagrody; Albrecht, kupiec, Nowe Zagrody; Warzecha, ul. Długa; Karol Wieczorek na Starej Wsi; w Rogach p. Józef Ligocki; — w Ciprzaniewie p. Jan Kotula; — w Łabętach p. Marcin Szukala; — w Hajdukach p. Fran. Gruszka; — w Gogolinie p. M. Florek i p. Porada; — w Niedoboczach p. W. Wieczorek; — w Szobiszowicach p. Fran. Lyszczyna; — w Katiwiacach pp. M. Rzepka i p. Dudela; — w Rudzie p. J. Lesz; — w Gamowie p. Modlich; — w Czernicy p. Józef Cebula; — w Bytomiu p. A. Ziob; — w Belznicach p. Fr. Paloc; — w Królewskiej Hucie pp. Joz. Nowak i Antoni Musioł — w Szarleju p. Brzoza; — w Bielkowicach p. Elias; w Zaborzu p. Józef Grycz; w Gliwicach p. Jan Złoty i p. Nieradzik (Drahtfabrik Oberwerk) w Radziorkowie p. F. Tyczka; — w Janowie p. J. Hajduk; — w Zaborzu p. Karol Piechaj i p. Józef Kura; w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; w Raciborskiej

**Szanownym czerwionkom i gościom**  
przypominamy, iż  
w niedzielę t. j. dnia 19 Czerwca o godz. 4-tej po południu,  
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Schönenfeldera)  
miesięczne zebranie.

**Zarząd.**  
Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego  
w Raciborzu.

Szanownej publiczności Raciborskiej Kuźni i okolicy polecam towary z mojego sklepu po jaknajtańszych cenach:

Cukier twardy, furt	33 fen.
Cukier twardy, w głowie, furt	31 fen.
Cukier młyty, (taryna), furt	30 fen.
Najepsza kawa, 1/4 funta	40 i 45 fen.
Dobre słodkie tureckie śliwki, furt	25 fen.
Najepsze oranienburskie jedne mydło (Oranienburger Kernseife) furt	25 fen.
cztery funty	90 fen.
Dla pałaczych polecam wielki wybór fajek.	
Dobra presówka, począwszy od 1 marki do 1 mk. 20 fen.	za furt.
Węzelski do chrztu, z polskimi i niemieckimi napisami, począwszy od 25 do 50 fen.	

Wielki wybór kart z powinszeniem.

Mam także na sklepie różne gatunki gwóździ, Proszę szanowną publiczność o laskawie odwiedzanie mojego sklepu, przyczekając skora i rzetelna usługa.

**Franciszek Kocur.**



wości w broszkach, zauznacach, pierścionkach, szpilkach do krawatów, (począwszy 50 fen.) tylko w złote lub srebrze.

Reparacje zegarków, skrzynek grających, oraz wyrobów złotniczych wykonuję tanio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

**Berthold Fuchs, Racibórz,**  
ul. Długa 53.

### Książki do nabożeństwa

na Śląsku używane, dla dorosłych i młodzieży w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielki wybór pięknych

### weźków chrzestnych,

w cenie od 20 fen. do 1 mk., poleca

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Doskonale  
Największy  
najlepszych



k o s y!  
w y b o r  
k o s y!

po różnych cenach.

**Saul Cohn, sklep żelaza, Racibórz,**  
Odrzańska ul. Nr. 5.  
Najtańsze źródło  
artykułów do budowli.

zakupna  
wszystkich

Kuźnia p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w Pawłowie pp. Niemiec; w Mysłowicach p. Janszewski. W Westfali p. Klimok, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Battenbrok p. Bottrop.

### Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 17 Czerwca: św. Marka i Marc. in. Niedziela dnia 18 Czerwca: św. Gerwazego i Prot. Poniedziałek dnia 19 Czerwca: św. Juliany p. Wtorek dnia 20 Czerwca: św. Alojzego w. Ewangelia na niedzieli 2ga po Ziel. Świątkach: "O wezwaniu na wielką ucztę" U św. Łukasza r. dz. 14.

**Ceny targowe Wrocławie z dnia 15 Czerwca 1892 r.**  
Pszenica przy miernym dow. z e. za 100 kilogr. biały, zielony, szlakie 19,80—20,30—21,20 k. zółtej 19,20—20,20—21,10 mrk. Żyto za 100 kilogr. 18,80—18,80—21,00 mrk. Jęczmień za 100 kilogr. 15,10—16,00—16,20 mrk., t. al. 16,20—18,00 mrk. Owies za 100 kilogr. 14,00—14,40—15,00 mrk.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 15 Czerwca 1892 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	20,70—21,10 Mrk
Żyto (red)	20,00
Jęczmień	(nowy)
Owies	(nowy)
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	14,00—14,40
Maślko za 1 funt	3,00—3,60
Jała za 1 medel (15 sztuk)	0,90—1,20
Stoma prosta dłużna za kopę	0,50—0,55
Siano łącne za 50 kilo (1 centnar)	

Za austriacki reński plac	1,73 mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Moja posiadłość na Starej wsi przy Raciborzu położona, obejmująca 1 wirtel zagrody, dom o 9 izbach i dwóch kuchniach, nowo murowany, masztalnia, sklepiona i cementowana, konia (glaczera), dwa wozy, ssanie i sieczkarnia, wszystko w dobrym stanie, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

**Laka**  
jest do wynajęcia na masarskich lakah i stare siano do sprzedania.

**Jan Surma**  
Racibórz.

**Na Ostrogu**  
przy Raciborzu jest drzewo

na sprzedaż, 1szej, 2giej i 3czej kasy, drzewo ziąłowe i żerdzie na płoty i na okolniki itd., po cenach lańcuchowych.

**Jan Kruczek**  
na Ostrogu.

### Sprzedaż gruntu!

23 1/2 jutryna pola, 5 łak i ogrodu z pięknym oworem, dobre budynki, sprzedaje wójt w Wielkiej Turzy, przy Wadziszawiu (Loslau.)

**R. F. Daubitz'a**

Gorzki likier żółdkowy, znany na całym świecie, od roku 1861, wyprowadzony i wszędzie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabycie można u pp. Józefa Kachla i Pawła Ackermannia, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrasse No. 28. Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 markę.

**Pilny,**

Racibórz, Nowy Rynek nr. 10 w maszcie p. Figuli poleca się do wykonywania sądowych rozkazów płatienia (Zahlungsbefehle) do wnioszenia skarg, spisywanie kontraktów kupna, testamentów, reklamacji wojskowych i podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karnych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia starostii i na wypadek inwalidztwa. Wszelkie te ulecenia wykonuje za najniższą zapłatą.

Oświadczenie R. Meyera w Raciborzu.

Największy wybór kapeluszy (kłobuków) filcowych i słomianych dla panów i chłopców, najnowsze mody i barwy, mody berlińskie i wiedeńske; także wielki wybór

**Czapka**  
po najtańszych cenach, dalej szapo-klaki i cylindry z renomowanych fabryk, poleca Th. Kostka, kuśnierz w Raciborzu.

Najpiękniejsze **sledzie** matyasy,

z połowy czerwcowego, najlepsze, jakie nabycie można, poleca

**M. Bartsch,**

w Raciborzu,  
ul. Długa 49.

Na weselu, do robót budowlanych itd. polecam mocny spirytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

**Maks Böhm**

destylacja Racibórz, Odrzańska ulica. Sądki (drzewka) wypożyczają się.

**E. Holzmann, zegarmistrz,**

Racibórz, Długa Ul. Nr. 6 poleca swój sklep regulatorów i budzików, zegarów ściannych i kieszonkowych każdego rodzaju. — Reparatury wykonyuję bardzo tanio, dobrze i porządnio.

**Kosy!**

**Kosy!**

I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać **KOSY** moje po następujących cenach bez wszystkiego napowrotu.

Kosy Stojerskie, wazki brak, po mk. 1,20.

Kosy „szeroki brak, po mk. 1,50.

Kosy francuskie, po mk. 2,

Kosy srebrno-stalowe, po mk. 2,50,

Kosy zwane „radość rolnika“ z fabdem z fabdem . . . po mk. 3,50.

**Józef Wiglenda,** handel żelaza, RACIBÓRZ, Rynek nr. 2, obok ratusza.

**W Księgarni Katolickiej** (Ekspedycji „Nowin Raciborskich”) nabycie można piękne

**obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich** w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

**Matki Boskiej Piekarskiej** w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64

cm. wysoka 48 cm szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie dodatkowe należy 40 fen. II. wielkość: 52

cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

**Gorzałkę reżną i wino**

litr po 40 fen. również różne rodzaje likierów po tanich cenach, poleca

**Józef Katschinski,** destylacja dawnej Gustav Glaser,

Racibórz, ul. Odrzańska.

**Wiatrak** jest każdej chwili do sprzedania.

Blitzowych wiadomości udziału ekspedycja „Nowin Raciborskich.”